№ 37. Warszawa, dnia 3 (15) Września 1873 r. Rok II.



ILUSTROWANE.

WARUNKI PRENUMERATY: W Warszawie, rocznie rs. 5 kop. 40—kwartalnie z odnoszeniem do domu rs. 1 k. 35.—na Prowincji, rocznie rs. 7 k. 20,—półrocznie rs. 3 kop. 60,—kwartalnie rs. 1 kop. 80. Prenumerować można we wszystkich księgarniach i kantorach pism perjodycznych.

Redakcja i EKSPEDYCJA GŁÓWNA Ulica Krakowskie Przedmieście Nr. 71 nowy.

AGENCJE GŁÓWNE: W Petersburgu w księg. B. M. Wolffa,—w Wilnie w ks. J. Zawadzkiego, w Odessie w ks. G. Rousseau,—w Żytomierzu w ks. K. Budkiewicza—w Krakowie w ks. D. E. Friedleina, we Lwowie w ks. K. Wilda,—w Poznaniu w ks. J. K. Żupańskiego.—Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 kop. od wiersza lub za jego miejsce.—Do ogłoszeń mogą być dodane próby w naturze.

NASZ ŚWIAT FINANSOWY.

II.

Po przeczytaniu poprzedniego artykułu, niejeden zapewne z naszych finansowych potentatów, pokiwał głową, uśmiechnął się drwiąco i taki mniej więcej przeprowadził monolog: „Ot śpiewajcie sobie tam o dobru i korzyściach społecznych, rzucajcie szumne na ten temat frazesy, nawołujcie kapitalistów do działalności obywatelskiej, do czynnej i szerokiej inicjatywy w interesach przemysłu i handlu; dla nas owe obywatelskie wasze zachcianki, pozostaną tylko zachciankami, dla nas pozostanie stały i pewny *geschäft*. Wy możecie sobie marzyć o podniesieniu ekonomicznych dóbr narodu, my tymczasem myśleć będziemy *jedynie* o interesie własnym.“ Za zbyt dobrze znany nam jest kierunek i sposób myślenia naszego finansowego żywiołu, zawiele mieliśmy dowodów podobnych jego w tym punkcie poglądów, byśmy sądzić mogli, że poruszona przez nas kwestja, w uprzywilejowanej tej sferze przyjętą zostaćby mogła inaczej. Z drugiej jednakże strony wiemy dobrze i o tem, że jeżeli kiedy to dziś, nadewszystko, w obec kiełkowania w łonie ogółu trzeźwych ekonomicznych pojęć, głosy podobne do naszego nie przebrzmią bez pewnego odbicia się w sądzie opinji; przeciwnie, znaleźć się mogą bardzo na czasie. Jeżeli bowiem sprawy krajowego przemysłu i handlu obudzają coraz żywszy interes, jeżeli obydwa te czynniki pociągają ku sobie coraz szersze koła jednostek, lecz jeżeli równocześnie świeżo przybywające tu siły potrzebują faktycznego poparcia ze strony kapitału, jeżeli np. mniejszy fabryczny czy rękodzielniczy przemysł, nie chcąc wegetować w zacieśnionych granicach, potrzebuje pomocniczych kapitałowych środków,—to niechże te właśnie najbliżej interesowane koła wiedzą i rozumieją jasno, od kogo mianowicie owa pożądana pomoc *słusznie*, według praw obywatelstwa i zdrowej zresztą ekonomiki im się należy, a w jakim stopniu pomoc ta urzeczywistnianą zostaje. Niech warstwy interesowane zdają sobie na tym punkcie jasną i dokładną sprawę, niech ożywi się w tej materji dyskusja, a głosy, powtórzymy, podobne, zaczepiające o działalność społeczną naszego finansowego świata, nie pozostaną bez pewnego, pośredniego chociażby wpływu. W obec tego to względu możemy wzajem powiedzieć: szanowni potentaci! drwijcie sobie z naszych, jak je nazywacie „kaznodziejskich morałów,“ ruszajcie sobie ramionami, uśmiechajcie się z politowaniem; my zaś bez względu na tę waszą *pewną siebie* mimikę, pójdziemy dalej.

Uzasadniliśmy tedy, zdaje się już jasno, czego mianowicie na polu działalności społecznej, a w szczególności w sferze przemysłu i handlu, od finansowego świata mamy *prawo* wymagać, a co otrzymujemy w praktyce. Pokazało się również, że względnie do żywiołu tego obowiązków, a naszych zbiorowych potrzeb, dostajemy w rezultacie zero, albo prawie zero. Pozostaje nam więc z kolei, zbadać objawu tego zasadniczą przyczynę i zwrócić zarazem uwagę, jakie też przeciw jego istnieniu znaleźćby można, jeżeli już nie radykalne, to przynajmniej łagodzące środki.

Dzisiejszy brak poczucia obywatelstwa w naszym finansowym żywiole, dzisiejsza jego na tym punkcie obojętność, indyferentyzm i pewna separacyjna odrębność, wiążą się ściśle z przeszłością naszego przemysłu i handlu. Wiemy dobrze, w jakiem to poszanowaniu u nas były „łokieć i miarka.“ wiemy dobrze, z jakiem to lekceważeniem i pogardą omijaliśmy te dwa krajowego bogactwa najdzielniejsze czynniki. Obydwa pogardzone, obydwa przecież istnieć, żyć i funkcjonować musiały. Pogarnęły się też ku nim coraz liczniejsze zastępy, nieprzyjaznych i obcych, to znaczy: żydów i niemców. Pierwsi opanowali handel, ostatni oblegli, większy zwłaszcza, fabryczny przemysł. Tak zaś jedni jak drudzy, z ideami narodowego dobra, żadną nie związani nicią, nie uwzględniali też dobra tego bynajmniej, a kierunek przemysłu i handlu naginany do ich osobistych czy kastowych celów, zwichniętym w rezultacie być musiał, przybierając mnóstwo cech ujemnych, wytwarzając mnóstwo anomalij. Stosuje się zaś to nadewszystko do handlu. Opanowany przez żydów, czyli raczej oddany im przez nas, wciągniętym równocześnie został na drogę monopolu. Masy żydowskie garnęły się do handlu, jednostki jednak wzbogacały się nim tylko. W miarę zaś wzbogacania się pojedynczych, taż sama żądza rozpalała się niemniej i w pozostałych na tym polu tłumach. Nadzieja więc rotszyldostwa, chęć szybkiego i nadmiernego zysku, stała się jedynym punktem wytycznym, naczelnem hasłem i zasadniczą dążnością naszej głównej reprezentancji handlowej. W obec zaś tego wyłącznego hasła, w obec skierowania na ten

jedyny punkt całkowitej uwagi, jak handel sam stać się musiał wyrazem monopolu, tak i uwzględnienie w tym kierunku ogólniejszych korzyści, wszelkie solidaryzowanie celów osobistych, ze zbiorowym interesem narodu, rozbić się, a raczej zniknąć musiało. I jak mniej szczęśliwe w swych pokątnych spekulacjach, a nadmierne dziś na polu handlowem masy, nic nie widzą przed sobą, prócz uśmiechających im się zdaleka krezusowych zdobyczy, nie czują nawet ugniatającej ich zazwyczaj nędzy, w obec nadziei wzbogacenia się kiedyś,—tak znów zręczniejsi czy szczęśliwsi spekulanci, a reprezentujący głównie finansowy nasz żywioł, doszedłszy do owego kulminacyjnego punktu, osiągnąwszy cel swych dążności, poza tym właśnie celem, poza potęgą pieniędzy, nic już więcej nie widzą i widzieć nie chcą. Stanąwszy raczej na tym punkcie, jednostki wzbogacone otaczają się śmieszną aureolą pieniężnej że tak powiemy buty. Buta tego rodzaju z jednej,—chęć zaś podnoszenia jej szybkiemi obrotami spekulacyjnemi z drugiej strony, zasłaniając im wzrok na szersze sprawy i obowiązki społeczne, targają węzeł łączący jednostkę z narodem, obywatela z krajem; wykopują nareszcie przepaść między bogactwem materjalnem, a moralnem i intelektualnem; między zasobem nagromadzonych środków, a pojęciem obywatelskiego obowiązku ich użycia. Pyszałkowatość podniecana żądzą coraz szybszych i rozleglejszych zysków, pozwala im myśleć, ba nawet i stanowczo twierdzić, że pieniądze zastąpić mogą naukę, że wypchane kieszenie wynagrodzą braki towarzyskiego i umysłowego wychowania, że pewne, od czasu do czasu, na cele filantropijne oddawane sumki, tumaniąc opinję, okupią cały ciężar obowiązków względem dobra narodu. A myliłby się nadto ktoby sądził, że cechy powyższe, wspólne zresztą większej części dorobkiewiczów, charakteryzują jedynie wzbogaconych interesami handlowemi *pierwotnie*, że odnoszą się tylko do protoplastów. Przeciwnie, są one niejako familijne, przechodzące z ojca na syna. Jak ojciec utrzymywał, że synowi przy potędze pieniężnej, obok pewnych, niby arystokratycznosalonowych manjer, obok bełkotania np. francuzczyzną, rozbijania fortepjanów, wyuczenia się tańców i tym podobnych fatałaszków, nie potrzeba nic więcej—tak syn ten, względem swego syna myśli podobnież, stosując takąż samą wychowawczą metodę. O najniezbędniejszem zaś dla każdego kapitalisty szerszem wykształceniu ekonomicznem i administracyjno-przemysłowem, o rozwijaniu rozleglejszych poglądów na stosunki handlowe, o wyrabianiu zdrowych pojęć obywatelskich, o wszystkich słowem czynnikach wprowadzających finansistę na właściwe stanowisko i wskazujących mu jego istotne zadanie, nie ma naturalnie i mowy. Pieniądze i tylko *same* pieniądze, wszystkie te braki w ich przekonaniu zastąpią, a interesy same przez się korzystne, same również się znajdą;—co najwyżej zresztą pewną liczbę akcyj wypuścić się potrafi. Ktokolwiek obserwował bliżej zajmujące nas w tej chwili, a handlem zazwyczaj wzbogacone koła, kto przypatrywał się ich życiu i stosunkom codziennym, każdemu wreszcie ich wystąpieniu na zewnątrz, ten przyzna niewątpliwie, że charakterystyka powyższa nie jest bynajmniej fikcyjną, że przeciwnie czerpiemy ją z praktyki. A czy w obec charakterystyki tej, w obec tych cech, o ile rzeczywistych, o tyle ujemnych, a przyczepionych stale do większości finansowego naszego świata, można się czegoś więcej od żywiołu tego spodziewać, nad to cośmy wykazali w artykule poprzednim? Sądzimy, że zbytecznem byłoby dodawać: *nie;*—jak znów z drugiej strony, nie możemy zarazem nie przyznać, że obok wielu ubocznych, a w ramach artykułu rozwinąć się nie dających względów, zasadnicza przyczyna objawu podobnego spoczywa głównie w fatalnym ustroju naszych stosunków handlowych, w całkowitem raczej ich oddaniu w ręce wyodrębnionej od wieków zarówno kierunkiem ekonomicznym jak i dążnościami społecznemi, warstwy. Ta to bowiem ostatnia,—przemieniając handel nasz w źródło uprzywilejowanego monopolu, jak u dołu wytworzyła z pośród siebie proletarjat, tak u góry (jeżeli górę tę odniesiemy *tylko* do finansowych względów), obojętnych w sprawach zbiorowych indyferentów.—Lecz jeżeli tego rodzaju, z podobnemi raczej indywidualnemi cechami finansistów, wyprodukował nam handel, to nie wiele, albo nawet i bynajmniej szczęśliwszym nie był pod tym względem nasz krajowy przemysł. Jak bo tam wyręczali i wyręczają nas *wyłącznie* oniemal żydzi, tak tu znów w największej części *niemcy*. Tam działa głównie żywioł wyodrębniony i nieprzyjazny, tu i nieprzyjazny i obcy. Tam po nad sprawami dobra ogółu górowała niechęć plemienna i cele kastowo-egoistyczne, tu ignorowanie interesów swojskich, a propagowanie obcych. Jak przeto handel dostarczał nam wzbogaconych kapitalistów narodowo-bezbarwnych, zajętych jedynie swojem „ja" i swoim interesem czysto pieniężnym, tak przemysł znów urodził nam pewną część finansowych potęg napływowych, hołdujących idei germanizmu. A jak tam drobne częstokroć kramarstwo, mogło nieraz w trzeciem już pokoleniu przemienić się w miljonowe spekulacyjne obroty, tak tu, przypełzła z nad Sprei, pędzona nędzą, germańska jakaś rodzina, zakłada skromną fabryczkę czy rękodzielnię i po pewnym przeciągu czasu, wytwarza z pośród siebie również miljonowych potentatów, wysyłających wydobyte z naszej rodzinnej gleby miljony do Niemiec, a nam, jak to mówią, pokazujących „figę."

Z takiej to więc mozajki, ułożył się w największej części zajmujący nas obecnie finansowy nasz światek. A czyż spojrzawszy trzeźwo na tę całą niechętną nam warstwę, zajętą wyłącznie sobą, żyjącą życiem odrębnem i zabierającą nam z przed nosa najlepsze cząstki narodowego mienia, czy spojrzawszy, powtarzamy, na składające ją pierwiastki, można się dziwić, że świat ten ów możny, rozmija się w zupełności z swem doniosłem, obywatelskiem zadaniem? że dla popierania fabryk, ręko-

Z GIEŁDY I Z ŚWIATA.

W ostatnich czasach, w rzędzie sypiących się gradem różnorodnych projektów, urodził się i pomysł urządzenia *nieustającej wystawy przemysłu*, czyli, jak występujący z tym pomysłem pan K. nazwał „nieustającej wystawy w próbkach" wszelkich wyrobów naszych, celem prezentowania ich kupcom czy nabywcom, zarówno miejscowym jak i obcym, a w szczególności rosyjskim. W rzeczy samej myśl to nietylko ważna, lecz i pojawiająca się nader na czasie. Jeżeli bowiem kiedy, to dziś nadewszystko, w obec ułatwionej komunikacji z Cesarstwem, rozszerzanie z tamtemi okolicami stosunków handlowych, winno być jednem z pierwszorzędnych zadań i dążności tutejszego, zarówno fabrycznego jak i rękodzielniczego przemysłu. O ile wszelkie przeto w tym celu ułatwienia, byłyby arcypożądane, o tyle i podobno „wystawa próbek," zaznajamiając kupców rosyjskich z wszelkiemi naszemi wytworami, oddaćby mogła na tem polu rzeczywiste usługi. Z drugiej jednakże strony, samo urzeczywistnienie myśli podobnej, u nas zwłaszcza, niesłychane napotyka trudności. Przedewszystkiem siły, ani najlepsze chęci pojedynczej jednostki, tu nie wystarczą. Usiłować, wykonać samemu coś podobnego, mógłby tylko jakiś albo pierwszorzędny kapitalista, miljoner, albo... donkiszot. Takich zaś pojedynczych kapitalistów, chcących dla szerszych celów społeczeństwa poświęcać czas i pieniądze, napewno nie znajdziemy; jak znów sama chętna donkiszoterja nic tu nie poradzi. Zdaniem naszem, przedsiewzięcie podobne, mogłaby wziąść na siebie i wprowadzić go w życie, mogłaby, a nawet powinna, nasza *Giełda warszawska*. Z jednej bowiem strony, nowo utworzony nasz Komitet giełdowy, składa się najprzeważniej z pierwszorzędnych kapitalistów, dla którego, przy współudziale zwłaszcza całego zgromadzenia giełdowego, uorganizowanie wystawy rzeczonej, na wzór choćby istniejących już w Petersburgu i Moskwie, nie przedstawia nieprzełamanych trudności; z drugiej zaś, komitet ten przecież do podobnych, do wszelkich raczej przedsiewzięć, mających na celu podniesienie i rozwój krajowego przemysłu, obowiązanym jest licznemi (mianowicie 18, 19 i 20) paragrafami nowej ustawy giełdowej. I doprawdy, byleby tylko senność i indyferentyzm, odnośnie do ogólniejszych spraw krajowych, nie chciały stanąć na przeszkodzie, to pr jektowana „wystawa próbek," czyli właściwie wystawa przemysłu nieustająca, nie pozostałaby *tylko* jednym z tysiącznych projektów.

* * *

Zaglądaliśmy w tych dniach do jednej z pierwszorzędnych naszych fabryk mianowicie fabryki pp. Lilpop, Rau i Sp. istniejącej na Solcu. Jak poeta znalazłszy się w jakiemś cichem wiejskiem ustroniu, zachwyca się śpiewem ptasząt, szmerem strumyków, szumem lasów, błękitem niebios i tym podobnemi pięknościami, tak na nas huk młotów, tarcie kół, zgrzyt maszyn, cały słowem prozaiczny ten alarm, zrobił niemniej miłe wrażenie. Fabryka bo też każda, to nie miejsce poetycznych natchnień, lecz za to stokroć ważniejsze, bo najczynniejsze ognisko praktycznego życia, racjonalnego ruchu, zdrowej, ekonomicznej, *produkcyjnej pracy*. To też znalazłszy się w jednym z takich dobroczynnych ognisk, *nie poeta* naturalnie, niezależnie od po-

dzielni, stowarzyszeń, dla popierania całego kierunku ekonomicznej pracy narodu, jego napełnione naszemi miljonami skrzynie, są na zawsze zamknięte?

Z drugiej jednakże strony, trudno nie uznać innej znów natury faktu. Mianowicie, że w obec takiego zachowywania się naszych dzisiejszych możnych, w obec ich indyferentyzmu w sprawach krajowego przemysłu i handlu, przybywają na ten opuszczony przed tem dział pracy coraz świeże, a co więcej, swojskie, czysto miejscowe siły. Przemysł, zwłaszcza mniejszy, fabryczny jak również i rękodzielniczy, coraz silniej uwydatniają nam pocieszający ten objaw. Na tem zresztą polu produkcji, widzimy już pewne udoskonalenie i postęp; widzimy, że niejedne z wyrobów naszych swojskich, do konkurencji z zagranicznemi śmiało stanąć już mogą. Tymczasem widzimy niemniej i to, że ożywiający się ten dział przemysłowy, w nader zacieśnionych funkcjonując granicach, nie jest w stanie rozwinąć się szeroko, podnieść i rozszerzyć skali swej produkcji, bo nie posiada jedynego a najskuteczniejszego tu bodźca, kapitału. „Bez kapitałów, powiada Say, przemysł nic utworzyć nie zdoła, kapitały muszą współdziałać z przemysłem.“ Otóż tego to właśnie potężnego, a najniezbędniejszego współdziałacza, przemysł nasz zarówno rolniczy, fabryczny mniejszy, jak i rękodzielniczy, dzięki finansowemu naszemu światu, dzięki raczej jego wyodrębnionym, a wykazanym powyżej celom, nie posiada, rzec można, wiele. Dzięki brakowi poczucia obywatelstwa w naszym finansowym żywiole, dzięki wstecznej i fałszywej działalności możnych kapitalistów, jak ziemianie nasi nie mają środków podniesienia swych gospodarstw i wybrnięcia z ciężkich warunków, tak i fabrykanci nie są w możności rozwinąć szerszej swych zakładów, rękodzielnicy podnieść swych warsztatów i rozszerzyć stosunków handlowych. Kapitały nagromadzone w pojedynczym ręku istnieją i funkcjonują dla siebie, posługują osobistym celom żywiołów uprzywilejowanych obcych, przemysł zaś swojski kręci się w zaczarowanym kole ciasnoty i wegetacji. Stan to rzeczy fatalny, a jednak rzeczywisty i co najważniejsza, że postawienie przeciw niemu odpowiednich zaradczych środków, jest jak na teraz, oniemal niemożliwem, w każdym zaś razie niesłychanie trudnem. Przeciwko bowiem owemu, jak możemy już teraz powiedzieć, nie naszemu, lecz właściwie *obcemu* finansowemu światu, stworzonymby być winien finansowy świat inny, swojski, z widokami własnego społeczeństwa zsolidaryzowany każdem tętnem działalności zewnętrznej. W obec indyferentyzmu kapitalistów, wystąpiłby winna idea głębokiego poczucia społecznego dobra, idea najszerzej pojętej obywatelskości ze strony również kapitalistów. Gdybyż to więc dzisiejsi nasi finansowi potentaci, przemienić się chcieli i mogli w takich np. Stejnkelerów, albo gdyby nieliczna nasza warstwa możnej arystokracji, składała się z samych takich np. Lubomirskich, byłby to naturalnie środek najskuteczniejszy. Niestety jednak, jak o metamorfozie podobnej, o reformie społeczno-obywatelskiej naszego finansowego świata, nie śmiemy nawet zamarzyć, tak i możnej arystokracji naszej, pojmującej swoje wzniosłe zadanie, znamy tylko wyjątki. Czyżby więc nie było już środka? Przeciwnie, jest, lecz jak u nas, w obec zbyt niskiego poziomu wykształcenia ekonomicznego, nader jeszcze odległy; środkiem zaś tym zdaje się nam być na solidarności oparta wzajemna pomoc kredytowa samych interesowanych, wytworzona przez *samych* przemysłowców, rolników, fabrykantów, czy rzemieślników siłą wspólnej łączności, własnych środków kapitałowych. Zrobiliśmy wreszcie na tem polu próbę i ta się świetnie udała. Jest nią mianowicie, obracająca dziś już miljonami, „Kasa przemysłowców warszawskich.“ Niech więc instytucyj tej natury przybywa więcej, niech rozszerzają zakres swego działania i powstają we wszystkich zakątkach kraju, niech je wytwarzają zarówno rolnicy, jak i inni przemysłowcy swojscy, a anachroniczny dzisiejszy *obcy* nam świat finansowy, nie mając już naówczas z czego czerpać swych miljonów, nie mając bezpiecznego punktu oparcia, znikać stopniowo musi, gdy jego znów miejsce, zastąpi z czasem finansowy *nasz* świat *rzeczywisty*, bo... *swojski*. Powtarzamy jednak, nie prędko to jeszcze, nie prędko nastąpić może, i oby tylko zanim tłusty schudnie, chudy tymczasem nie... *usechł*.

UDZIAŁ PRZEMYSŁOWCÓW KRÓL. POLSKIEGO
W WYSTAWIE POWSZECHNEJ WIEDEŃSKIEJ 1873 ROKU.

(Dalszy ciąg).

GRUPA V.

Materje i wyroby włókniste, tudzież odzież gotowa; tu wchodzi: wełna, przędza, tkaniny, bawełna i jej surogaty, len, konopie i inne rośliny włókniste, powrozy, liny, kwiaty sztuczne, pióra i t. d.

W y s t a w c ó w d w u d z i e s t u d w ó c h.

P. *Józef Worowski*, właściciel fabryki wyrobów jedwabnych, półjedwabnych i innych w Warszawie, przedstawił materje: jak ryps w różnych gatunkach, tak zwany kotelin w rozmaitych kolorach, brokatel, dywany i t. p. przedmioty, których wykonanie tak jest piękne, gustowne i dokładne, iż w niczem nie ustępują zagranicznym, a niskością ceny o wiele przystępniejszemi wyroby te czynią. Obicia do powozów i na meble, jako też do buduarów i pokoi używane, dla trwałości i doboru kolorów, wielce są poszukiwane.

---

ciągającego jego wyobraźnie ekonomiczne widoku, westchnąć zarazem musi, że tych miejsc hałaśliwo-produkcyjnych tak niewiele u nas jeszcze, a tak wiele *potrzeba*. Lecz wracając do fabryki na Solcu, przyznać musimy, że zakład ten zarówno ze względu na zakres swej działalności, jak i na jakość uskutecznianej roboty, należy do najbardziej, zarówno specjalistę technika, jak i zwyczajnego profana, interesujących. W obec pysznego podziału pracy, widzimy zatrudnionych stale 1500 robotników. Obok machin większych, jak np. rezerwoarów, kotłów do gorzelni i cukrowni, produkują się tu głównie *wagony towarowe* dla dróg żelaznych, mianowicie rosyjskich. I na tym też punkcie działalność fabryki uwydatnia znakomity postęp. Gdy bowiem w początkach, t. j. przed laty dwoma, wysyłano z fabryki wagonów gotowych: *jeden na dwa tygodnie*, dziś, wychodzi tychże *cztery dziennie;* na ostatnim zaś z ekspedjowanych podówczas wagonie, widzieliśmy już Nr. 2042. Widocznie więc i fabryka się rozwija, i... *zyski jej właścicieli rosną*. To ostatnie zdanie wartoby podkreślić raz jeszcze, patrząc, nietylko już na samą fabrykę, lecz i na pracujących w niej *robotników miejscowych*. Jak bo owemu poecie zepsułby bezwątpienia harmonijny obraz piękna, nagłe ukazanie się, zamiast uroczej leśnej jakiejś sybilli, starej np. obdartej i zamorusanej żebraczki, tak nam owo miłe wrażenie czynnego życia fabrycznego, skaził niejako stan indywidualny wytwarzających życie to pracowników. Patrzysz bowiem i widzisz przed sobą (jak np. w stolarni), istoty wynędzniałe, z idjotycznem wejrzeniem, przez 12-cie godzin, w obec braku wszelkiej wentylacji w fabryce, pozbawione powietrza, widzisz słowem maszyny, obsługujące... maszyny. Wprawdzie wielu z nich bierze dość pokaźne zarobkowe kwotki, lecz cóż tego, jeżeli nie znając i nie przeczuwając szlachetniejszych potrzeb, nie znajdując odpowiedniejszego jakiegoś, (jak to jest np. w fabryce pp. Hordliczków w osadzie Czechy), miejsca rozrywki, jakiegoś umoralniającego towarzyskiego ogniska, przepijają zarobek w pobliskiej, brudnej i cuchnącej knajpie, żyjąc znów cały tydzień nędznie. A fabryka, a pracodawcy, cóż na to? Fabryka się wznosi, pracodawcy zaś z całą szczerotą argumentują: „co nas tam życie robotników obchodzi, my płacimy i... kwita!“ Przypuśćmy, że pracodawcę, niemca, niewiele obchodzi los robotnika polskiego, lecz czyżby miał być dlań obojętnym zsolidaryzowany z moralnym i ekonomicznym stanem tegoż robotnika, interes własny? To prawdziwa zagadka.

* * *

Pobożne „Ognisko Domowe,“ zgorszone użyciem wyrażenia: „W Imię Trójcy Przenajświętszej i na chwałę Boga,“ przy poświęceniu kamienia węgielnego pod dom dla Banku handlowego, twierdzi, że żadne banki i w całym świecie na chwałę bożą nie idą. Otóż, jeżeli w tymże samym nawet pobożnym kierunku pójdziemy nieco dalej, to przekonamy się łatwo, że *każdy* bank publiczny, byle działał zgodnie z swem przewodniem zadaniem, daje rezultaty twierdzeniu „Ogniska“ przeciwne. Łącząc bowiem kapitał i pracę, przyczynia się najskuteczniej do zwiększania dobrobytu ogółu, dobrobyt prowadzi do oświaty, oświata zaś do moralności, a moralność już wprost do „chwały bożej,“ a nawet i... do nieba. Niech więc tylko banków, u nas zwłaszcza, naturalnie *na istotny pożytek ogółu*, jak najwięcej przybywa, a i chwały bożej na pociechę „Ogniska“ i innych dusz pobożnych, nie mały procent wyniesie. Natu-

Zakład ten, jeden z najznaczniejszych w Królestwie, obsługiwany jest machiną Jacquarta, a przy pomocy 30 ludzi, produkuje rocznie wyrobów za sumę 25,000 rs. Fabryka założona w 1839 roku, brała udział w wystawie wyrobów rękodzielniczych i płodów rolniczych w Warszawie 1857 roku i już wtenczas zwróciła na siebie uwagę expertów, którzy oceniając przedstawione adamaszki, mokiety, brokatele i rypsy niezrównanej mocy i dobroci, przyznali fabryce medal złoty.

P. *Teodor Weigt*, właściciel fabryki kapeluszy męzkich damskich w Warszawie, przedstawił znaczny zbiór kapeluszy cylindrowych, w różnych kolorach, w cenie od rs. 5 do 8 za sztukę.

Fabryka założona w 1865 roku, przy pomocy 16-tu ludzi i machin ręcznych, produkuje rocznie za 25,000 rs.

P. *Juljan Gertz*, właściciel fabryki kortów i sukna w osadzie Tatary, w powiecie rawskim, dostarczył kołdry i korty w różnych gatunkach. Fabryka założona w 1857 roku, a obsługiwana za pomocą wody i 12-tu robotników, wyrabia rocznie towaru za 150,000 rs.

P. *Ferdynand Nitsche*, dawniej Fiedler, w Opatówku, gubernji kaliszskiej, dostarczył sukna i korty, w różnych cenach i kolorach, znane powszechnie z swej dobroci i gatunku. Fabryka założona w 1824 roku, między innemi wystawami brała udział w wystawie warszawskiej 1857 r. i wówczas siłę działalną stanowiły 3 machiny parowe o sile 50 koni i dwa koła wodne o sile 8 koni, robotników zatrudniała 600. Obecnie motorem jej są dwie machiny parowe o sile 100 koni, 50 warsztatów mechanicznych i 50 warsztatów ręcznych, z odpowiedniemi do tego przyrządami. Robotników zatrudnia 560 i produkuje rocznie 4,500 postawów, w cenie 350,000 rs. Materjał do wyrobu, w części nabywa w Królestwie, a w części kupuje na Szlązku.

P. *Benjamin Krusche*, właściciel fabryki wyrobów wełnianych, półwełnianych i półjedwabnych w Pabjanicach, nadesłał kamloty, alpagi, lustryny, tybety, rypsy, wszystko w ogóle, dla swej dobroci i gustu poszukiwane w handlu. Fabryka założona w 1830 roku, brała udział w wystawie warszawskiej 1857 roku i wówczas zajmując robotników 460, wyrabiała towaru za 135,000 rs. rocznie. Obecnie, motorem jej jest machina parowa. Zatrudnia robotników 780 i produkuje za 570,000 rs. rocznie, to jest cztery razy więcej, jak 18 lat temu.

P. *Rudolf Kindler*, właściciel fabryki wełnianych i półwełnianych wyrobów w Pabjanicach, nadesłał alpagi, orleany, lustryny, krepy w różnych gatunkach i kolorach, w cenie od 24 do 75 kop. za arszyn. Fabryka założona w 1842 roku, obsługiwana jest machiną parową i 200 warsztatami, przy których prawie 450 robotników, wyrabiających rocznie 48,000 sztuk towarów, za cenę 700,000 rs.

P. *Jan Fijak*, właściciel fabryki wyrobów jedwabnych i innych w Łodzi, przedstawił koteliny, kaszemiry, rypsy, serwety, a nadto w wielu gatunkach materje używane do obicia powozów i mebli. Fabryka założona w 1868 roku, przy pomocy 80 robotników i 60 warsztatów, produkuje rocznie za 80,000 rs. wyrobów, odznaczających się gustem i pięknym doborem kolorów. Zakład pierwszy raz występuje z wyrobami swemi na wystawę.

P. *Edward Hentschel*, właściciel wyrobów wełnianych i bawełnianych w Łodzi, dostarczył kołdry i brokatele, kamloty, rockbesch, flanele w 12-tu gatunkach i inne materje, oraz stołowe lniane nakrycia. Fabryka od lat 4-ch założona; motorem jej jest machina parowa o sile 60 koni i dwa kotły parowe. Zatrudnia przytem 500 robotników.

Pp. *Bracia Rephan*, właściciele fabryki sukna w mieście Kaliszu, dostarczyli sukna w różnych kolorach, w 21 gatunkach. Fabryka jedna z najznakomitszych w kraju, wyrabia sukna ustalonej opinji, tak co do gatunku jako i dobroci, które czystością i doskonałością, mianowicie jaśniejszych kolorów, przewyższają zagraniczne. Fabryka ta założona w 1817 roku, w wystawie warszawskiej 1857 roku brała udział i już wtenczas obsługiwaną była wodą o sile 40 i machiną parową o sile 18 koni, stale zatrudniając 500 robotników; obecnie zaś, motorem jej jest machina parowa o sile 30 i trzy koła wodne o sile 60 koni, przy pomocy których i 300 robotników, wyrabia towaru za sumę 210,000 rs. rocznie.

P. *Robert Menke*, właściciel fabryki chustek wełnianych francuzkich i innych gatunków w mieście Łodzi, nadesłał chustki w cenie od 12 do 26 rs. za sztukę. Fabryka założona w 1864 roku, obsługiwaną jest ręcznemi warsztatami (Jacquarta), zatrudnia 50 robotników i produkuje rocznie około 5,000 sztuk chustek. Pierwszy raz wzięła udział w wystawie.

Pp. *Bracia Zimmermann*, właściciele fabryki sukna w Tomaszowie, powiecie brzezińskim, dostarczyli 17 gatunków, w różnych kolorach, sukna, w cenie od 2 rs. 50 kop. do 3 rs. 35 k. za arszyn. Fabryka założona w 1836 roku, obsługiwana jest 20 ręcznemi warsztatami i przy pomocy 64 ludzi, wyrabia towaru za cenę około 60,000 rs.

Pp. *Bracia Knotte*, właściciele fabryki sukna w Tomaszowie, dostawili sukno, kaszmir, kroazę, korty i satynę w 11-tu odmianach, w cenie od 1 rs. 85 kop. do 3 rs. 40 kop. za arszyn. Fabryka założona w 1826 roku, zatrudnia 12 warsztatów tkackich, przędzalnianych 3, przytem machinę parową o sile 15 koni i ręcznych warsztatów 18, co wszystko, przy pomocy 90 robotników, produkuje rocznie wyrobów za cenę 188,000 rs.

P. *Karol Mayerhof*, właściciel fabryki sukna w Zgierzu, nadesłał sukna i korty tak letnie jako i zimowe w 10 gatunkach. Fabryka założona w 1861 roku, używa machiny parowej o sile 30 koni, a nadto 36 ręcznych i 8 mechanicznych warsztatów,

---

ralnie, nie odnosimy tu tego w znacznej części do samych takich „banków warszawskich,“ chociaż i te, wrazie odpowiedniej reformy, do chwały bożej mogłyby się niewątpliwie przyczynić znacznie.

* *
*

Pan J. B. Rogójski, na folwarku Konie, w pobliżu stacji pocztowej Zelow (w Piotrowskiem), zakłada laboratorjum chemiczne, celem dokonywania prób i analiz rolniczych. O potrzebie tego rodzaju zakładów, o potrzebie doświadczalnych stacyj rolniczych, pisano już u nas w ostatnich czasach nieraz. Pan R. przystępuje pierwszy do urzeczywistnienia tej płodnej w następstwo myśli. Oby więc zacny ten obywatelski przykład nie pozostał tylko przykładem, oby przeciwnie znalazł jak najwięcej ku ratunkowi naszego rolnictwa, rzeczywistych podobieństw.

* *
*

Drzewo, to jeden z najcenniejszych artykułów naszej produkcji krajowej, a handel niem, to bezwątpienia jedna z najżywotniejszych dla nas kwestyj. Z prawdziwem też zaciekawieniem przeczytaliśmy w Nr. 168 „Gazety Handlowej“ tytuł artykułu: „O handlu drzewem użytkowem między Rosją, Królestwem, Galicją i pogranicznemi prowincjami pruskiemi.“ Niestety jednak, o ile pociągnął nas tytuł, o tyle rozczarował sam zarówno formą jak i treścią niedołężny artykuł. Autor bowiem opowiada tu „trzy po trzy,“ zamiast o handlu o gatunkach drzewa. I nie dosyć na tem. Wspomniony Nr. 168 zapowiada dalszy ciąg tego przesławnego studjum; tymczasem czekamy aż do Nr. 181 i tu zamiast dalszego ciągu, spotykamy raptem *dokończenie* podpisane literą F., o tem, jak się obrabiają rozmaite gatunki drzewa; o owym zaś tyle ciekawym handlu, *ani słówka*. Już to „Gazeta Handlowa“ umie urządzać niespodzianki.

*
* *

O ile smuci nas ciągle jednakowa niemoc naszego „Merkurego,“ o tyle pociesza nas rozwijące się życie „Zgody“ w Płocku. A pociesza nas tem więcej, że w rozwoju takich właśnie instytucyj, po większych i mniejszych miastach i miasteczkach prowincjonalnych, spoczywa jeden z najdzielniejszych środków, ograniczenia owego nadmiaru pośrednictwa, owej podgryzającej nasz byt ekonomiczny faktorsko-lichwiarsko-handlowej kasty. Wracając do „Zgody“ widzimy, że stan czynny, podług sprawozdania za ostatnie półrocze, wynosi rs. 14,838 kop. 84; bierny rs. 13,663 kop. 53; zysk czysty rs. 1175 kop. 31; obrót towarów rs. 26,766; czyli o rs. 7014 więcej, niżeli w pierwszem operacyjnem półroczu 1870 roku. „Zgoda“ posiada 235 członków, o 9 więcej w porównaniu z półroczem poprzedniem. I dywidendy stowarzyszenie dorobiło się niezłej. Dostało się z niej i członkom 188 rs. i funduszowi stypendjalnemu Kopernika takaż sama kwota. Dziwna rzecz tylko, dla czego istniejąca przy „Zgodzie“ „Kasa pożyczkowa,“ tak niską stosunkowo wykazuje działalność; udzieliła ona bowiem pożyczek w ostatniem półroczu tylko na sumę rs. 596. Czyżby więc wszyscy mieszkańcy Płocka tak dobrze się mieli, że pożyczki stanowiłyby dla nich kwestję obojętną? Albo, czyby też dla biedniejszych przystępniejszymi być miały krótkoterminowe pożyczki u lichwiarzy? Byłoby pożądanem, by sprawozdanie w kwestjach podobnych, dawało krótkie wyjaśnienia, na znajomości stosunków miejscowych

robotników zaś zatrudnia 160-ciu, którzy produkują rocznie za 200,000 rs.

P. *Krystjan Moës*, właściciel fabryki sukna w Pilicy (w powiecie olkuskim, gubernji kieleckiej), drugiej w mieście Choroszczy, w gubernji grodzieńskiej, dostarczył sukna, korty i kaszmiry w różnych gatunkach, w cenie od 3 rs. 30 k. do 6 rs. za arszyn. Fabryka pilicka, jedna z największych w kraju, wielkie przynosi usługi przemysłowi, a wyborowemi swemi i gustownemi wyrobami, powszechne zjednała dla siebie uznanie; przystępność zaś cen, przy szczególnej dobroci wyrobów, korzystnie wpływa na rozwój obudwu fabryk.

Zakłady w Pilicy, oprócz wyrobu wymienionych wyżej produktów, jako to: sukna, kortów i kaszmiru, obejmują w sobie wiele innych jeszcze gałęzi przemysłu, świetne powodzenie mającego, do czego wewnętrzne urządzenie gmachów fabrycznych, połączone z wygodami dla ludzi pracy, sprowadza tam chętnych robotników. Fabryka sukna używa za motora 2 machiny parowe o sile 60 koni, a 12 warsztatów i inne mechaniczne przyrządy, wyrabiają rocznie do 150,000 arszynów sukna i kortów różnego gatunku.

Obadwa wspomnione zakłady brały udział w wielu wystawach i wszędzie zaszczytnie wynagradzane były.

P. *Henryk Schlösser*, właściciel przędzalni w Ozorkowie, przedstawił przędzę bawełnianą w 10 próbach, od k. 43 do 56 za funt. Fabryka założona w 1856 r., brała udział w wystawie warszawskiej 1857 r. i wtenczas obsługiwana machiną parową, poruszającą 12,000 wrzecion i machiną najnowszego wynalazku, zatrudniała przeszło 200 robotników, wyrabiających w ciągu roku do 12,500 pudów bawełny, wartości 225,000 rs. Obecnie motorem jej jest również machina parowa o sile 160 koni, a 13,000 wrzecion przerabia rocznie 25,000 pudów bawełny, za cenę 450,000 rs.

P. *Edward Loth*, właściciel fabryki kapeluszy słomkowych, filcowych i kwiatów sztucznych, w Warszawie przed 43 laty założonej przez ojca jego, Jerzego Loth, na teraźniejszej wystawie wiedeńskiej, znowu dał nowe dowody ciągłego postępu i pracy, przedstawiając w ozdobnej szafie dwie odmienne gałęzie przemysłu, to jest kapelusze i kwiaty sztuczne. Zakład ten już niejednokrotnie brał udział w wystawach przemysłowych krajowych, niemniej międzynarodowych, jak londyńska i paryzka. Na każdej z nich otrzymywał medale za swe wyroby. Kapelusze p. Loth, doskonałem wykończeniem i pięknością formy, przewyższają podobne wyroby niemieckie, a równają się takimże wyrobom francuzkim i angielskim. Kolekcja kapeluszy z 25 okazów złożona, przedstawia wszystkie główniejsze rodzaje słomy i innych plecianek zagranicznych, jako to: bast i włosiennicę, a nadto znajduje się tu także jeden kapelusz z krajowej słomy odrobiony. P. Loth, dał wyrobem tym dowód, że i krajowa słoma z czasem, przy usilnem staraniu, stanie się użyteczną do wyrobu tego rodzaju kapeluszy. Pierwszy taki okaz fabryka jego przedstawiła na wystawie petersburgskiej w roku 1870.

Oprócz kapeluszy słomkowych, fabryka przedstawiła także kilka kapeluszy filcowych dla dam i dzieci, jako to z filcu zajączkowego krajowego i z filcu wełnianego, odznaczających się również pięknem wykończeniem i niepraktykowanie niską ceną, bo zaczynającą się od k. 50 za sztukę.

Kolekcję kwiatów, składa głównie jeden wielki pyszny bukiet, bogatej świetności kolorów, mieści on w sobie niemal całą tutejszą florę: jaśnieją w nim róże w 80 gatunkach, naśladowane przeważnie z natury, podług najpiękniejszych okazów ogrodu botanicznego warszawskiego, zwracają w nim także uwagę orchydee (pasożytne) rzadkiej piękności, również z natury, do złudzenia skopjowane. Fabryka p. Loth, zatrudnia stale robotników od 60 do 90, głównie kobiet.

Pp. *Ditrich i Hille*, współwłaściciele fabryki wyrobów lnianych w Żyrardowie, dostarczyli różne gatunki płótna i inne wyroby płócienne, oraz pończosznicze. Fabryka założona w roku 1832, brała udział w wystawie warszawskiej 1857 r., wówczas jej motorem była machina parowa o sile 40 koni i zatrudniała 252 robotników; obecnie szczyci się nader świetnym rozwojem swoim, a sześć machin parowych o sile 264 koni, jeden młyn wodny i 13,000 wrzecion, przy pomocy 3,500 robotników wyrabia rocznie 180,000 sztuk różnego płótna, którego wartość wynosi około 2,800,000 rs. Materjał na wyroby takowe otrzymują tak z bliższych, jak i odleglejszych gubernij Cesarstwa.

Fabryka ta, dzięki dzisiejszym właścicielom, podniósłszy tak wysoko znaczenie przemysłu lnianego w Królestwie Polskiem, mimo wielkiej produkcji swoich wyrobów, nie zawsze jest w stanie zaspokoić żądania kupców tutejszych, a nawet zagranicznych, dla których w wielkich partjach płótna Żyrardowskie ztąd zagranicę są wyprowadzane, jako bowiem odznaczające się mocą i gęstością swoją, a przytem z czystego lnu tylko wyrabiane, dają rękojmię długiej swej trwałości w używaniu i z tego to powodu, w kraju i zagranicą wielce są poszukiwane.

P. *Józef Juszczyk*, właściciel magazynu wyrobów krawieckich w Warszawie, przedstawił model ubrania ułańskiego, frak własnego wynalazku, okrycie od kurzu i deszczu z nieprzemakalnego materjału sporządzone, tak subtelne i delikatne (acz do użytku zastosowane), iż je w kieszeni pomieścić można, całe zaś waży 12 łutów.

Magazyn założony w roku 1861, zatrudnia 22 robotników, którzy wyrabiają rocznie różnych rzeczy w zakresie odzieży, za 23,000 rs.

P. *August Rauer*, właściciel magazynu wyrobów krawieckich w Warszawie, dostarczył rysunki dla krawców, podług których każde ubranie skroić można.

---

oparte, jak niemniej, prosilibyśmy, o wykazywanie w przyszłości, *jakie* też i w jakim mniej więcej stosunku, *miejscowe klasy* mieszkańców do stowarzyszenia należą.

* * *

Piszą nam *z Łodzi:* Narzekacie tam na brak korespondencji, z miejscowości zwłaszcza naszych, fabrycznych i w ogóle przemysłowych. Lecz cóż na to poradzić, kiedy wasze pisma wychodzą nie w germańskim języku, a z miejsc podobnych, jak np. i z Łodzi, korespondencje wyczerpującą stosunki miejscowe tylko w tym, panującym tu wszechwładnie narzeczu, otrzymaćbyście je mogli. Wszystkie bowiem te stosunki, wszystkie nici interesów przemysłowo-handlowych, nawijają się na wałek żyjącego tu pełnem co się zowie życiem—germanizmu. Wchodzisz np. do miejscowego banku i biada ci, jeżeli nie umiesz po niemiecku; musisz bowiem albo wyszukiwać tłumacza, albo... interesu, choćby najbardziej naglącego, nie załatwiwszy, odejść z kwitkiem. Chcesz się dowiedzieć czego z nowin miejscowych, i oto miejscowy właśnie organ odmawia ci ich stanowczo w niezrozumiałych dla ciebie dźwiękach. Chcesz się nareszcie rozerwać, idziesz do teatru, a w tem i tu niemieckie również spotykają cię hece! Słowem biada krajowcowi, nie wyuczonemu po niemiecku; w swoim kraju, wyglądać tu będzie na *przybłędę obcego.* Co za dziwna *zamiana roli!* Z drugiej jednakże strony przyznać trzeba, że Łódź pod względem fabryczno-przemysłowym nader szybko się wznosi i jest nadzieja, że kiedyś rozległa to będzie fabryczna kolonja *niemiecka.* Oto i obecnie, do liczby licznych tutejszych zakładów, przybywa świeży i na szeroką skalę. Fabrykant p. Karol Szajbler, buduje fabrykę przędzy bawełnianej i tkackiej na *tysiąc* warsztatów mechanicznych, a przy niej zarazem *pięć* mieszkalnych domów piętrowych, dla pomieszczenia robotników. Niezależnie jednak od tego, przybywa Łodzi w roku bieżącym około 20 domów murowanych, jedno i dwu piętrowych. *A. B.*

P. S. Zabieram się nie na żarty do języka niemieckiego, spodziewam się więc, że w miarę postępu w tej nauce, mogąc poznawać bliżej cały regulamin stosunków miejscowo-niemieckich, i korespondencjami dłuższemi, o ile można wyczerpującemi, obdarzać was będę.

* * *

Każdą myśl, mającą na celu dobro i rozwój krajowego przemysłu, przyjmujemy z radością. Tak samo też przyjęta być winna i świeżo wyszła w Lwowie broszura p. Tadeusza Baranowicza, p. t. „Środki podniesienia przemysłu w naszym kraju.“ W skromnej tej książeczce, jakkolwiek uwzględniającej głównie stosunki galicyjskie, znajdujemy jednak wiele rad zdrowych, dających żywcem się odnieść do potrzeb przemysłu w Królestwie. Tak między innemi, podług p. Romanowicza, Galicja potrzebuje zwiększonej ilości szkół realnych, jak niemniej przemysłowych i rękodzielniczych; potrzebuje przemysłowych muzeów, wprowadzenia systemu tantjemowego i stopniowego, przypuszczania pomocników do współwłasności pracowni, lub tworzenia pracowni spółkowych, wreszcie organizowania stowarzyszeń zaliczkowych, magazynowych, produkcyjnych i t. p. Jakże wiele z tych środków, istotnie dzielnych, przydałoby się i tutaj. Z tego to względu, książeczkę p. Romanowicza radzi-

P. *Juljusz Reichel*, właściciel zakładu szycia bielizny i haftów w Warszawie, dostarczył: koszule męzkie, różne gorsy z haftem i zwyczajne z zakładkami, okazy haftów na chustkach batystowych, przytem krawaty z skrytemi zapinkami metalowemi i tusz do znaczenia bielizny, wynalazku eksponenta. Wszystko odznacza się dokładnością, dobrocią odrobienia, a przedewszystkiem gustem. Roboty powiększej części przygotowane są na maszynach, przy których 100 przeszło robotnic, przygotowywa rocznie bielizny za sumę ogólną 106,000 rub. sr. Fabryka egzystuje od 1855 roku.

P. *Franciszek Szczepański*, właściciel magazynu obuwia damskiego w Warszawie, przedstawił 55 par bucików damskich balowych, węgierek, trzewików wyrobionych z atłasu w różnych kolorach i z innego materjału, na obcasach obciąganych i zwyczajnych, z podeszwami zwyczajnemi i dubeltowemi, z różnego rodzaju ozdobami, wyszywaniami i haftami, a wszystko mocno, pięknie i gustownie wyrobione. Magazyn ten egzystuje od roku 1849, a przy użyciu 5 machin i zatrudnieniu 85 ludzi, wyrabia rocznie towaru za 50,000 rs., który powiększej części zakupują w cenie od 3 rs. 75 k. do 15 rs. za parę.

P. *Józef Hofman*, majster szewcki w Warszawie, przedstawił buty huzarskie nader starannie i pięknie wykończone, w cenie rs. 60 za parę.

P. *Konstanty Piotrowski*, majster powroźniczy w Lublinie, dostarczył: liny, sznury, lejce i bicze starannie na długą trwałość wyrobione. Fabryka założona w 1830 roku, przy pomocy 18 robotników, wyrabia rocznie za 10,900 rs. różnych przedmiotów konopnych.

P. *Maksymiljan Kipmann*, właściciel fabryki wyrobów rękawiczniczych, dostarczył 9 gatunków różnych rękawiczek damskich i męzkich w rozmaitych kolorach i różnej wielkości, z skór kozłowych, jelonkowych i innych, wszystkie starannie i z elegancją wykończone. Fabryka założona w 1860 r., a przy użyciu 100 przeszło pomocnic, wyrabia rocznie towaru za 40,000 rub. sr. *(d. c. n.)*

FARBIERSTWO.

Farbowanie skór farbami anilinowemi.

Gałęź ta farbierstwa zasługuje niezawodnie na większą uwagę, niż ta, z jaką ją do dziś dnia traktowano.

Przebrawszy najpiękniejsze i najrówniejsze skórki przeznaczone do farbowania tym sposobem, oswobadza je się przez staranne wypłukanie, od mogącego na nich znajdować się ałunu, następnie pociąga się żółtkiem, przybija jak zwykle do desek w skórnictwie używanych. Następnie skórki szczotkują się, w razie potrzeby pokrywają bejcą, a po chwilowem wyschnięciu odpowiednią farbą.

Tak jak w farbowaniu dawniej znanemi farbami, tak i przy użyciu analinowych, trzeba się starać głównie unikać bejc zawierających w sobie kwasy albo wolne alkalja, a używać litylko obojętnych; najmniejsza bowiem ilość ciał wspomnianych, czyni skóry twardemi, łatwo pękającemi, czego jak wiadomo najwięcej unikać należy. Najlepsze bejce pod kolory anilinowe, przygotowują się z chromjanu potażu, a najwięcej używane teraz są sole amonjakalne, rozumie się zastosowane odpowiednio do gatunku skóry, jej poprzedniego przygotowania w wyprawie, grubości skóry i t. p. własności, które na wyrób pięknego safjanu znakomity wpływ wywierają.

Na kolor różowy używa się tak zwana fuchsyna rozpuszczalna w wodzie, w odpowiednim stosunku do żądanego koloru, podnosząc jeszcze piękność tegoż przez dodanie bardzo małej ilości kwasu pikrinowego. Rozpuszcza się w wodzie w temperaturze 25 do 30° C. Kolor ten, bez poprzedniego bejcowania skórek, przenosi się na nie za pomocą gąbki, starając się o ile możności, o jak najrówniejsze rozłożenie koloru. Jeżeli skórki były dobrze wymyte z ałunu, kolor ten będzie wytrwałym tak na działanie powietrza, jako też i światła. Fabrykacja tak zwanej fuchsyny jest rozmaitą; fuchsyna jednak w jakikolwiek sposób otrzymana, służy do farbowania skórek, jeżeli tylko jest dokładnie rozpuszczalną w wodzie, roztwory bowiem alkoholiczne zawsze pozostawiają plamy na skórkach. Starać trzeba o farbę w najlepszych gatunkach; cena zaś niska tejże, tylko szkodę, ale nie oszczędność przynosi.

Kolor fijołkowy: Wszystkie aniliny fijoletowe są rozpuszczalne w wodzie, a prawie nierozpuszczalne w alkoholu. Farba fijoletowa celem użycia rozpuszcza się w wodzie, dodaje małą ilość siarczyku glinu i zwykłym sposobem rozprowadza na dobrze wypłukanych skórach. Ponieważ kolor ten może przyjmować najrozmaitsze odcienia, mięszając go z różowym albo z niebieskim, azatem kolory skór w handlu będące, przedstawiają najrozmaitsze barwy. Najpiękniejszy kolor fioletowy powstaje z anilinu przyrządzonego za pomocą jodu; jest jednak tak nietrwałym na świetle i powietrzu, że użycie tegoż w farbierstwie zupełnie zastosować się nie daje.

Kolor niebieski jest prawie najtrudniejszy do użycia w farbierstwie, dla tego też trzeba wybierać tylko najlepsze gatunki i ze znanych fabryk. Rozpuszcza się tak samo w wodzie przy 30° C. i przenosi na skóry w chwili rozpuszczania się jego, kiedy roztwór nie jest jeszcze zupełnie nasyconym; ciemniejsze odcienia otrzymujemy przez kilkakrotne pociągnięcie farbą. Bejce używane do skórek przy tym kolorze, są wyłącznie złożone z soli amonjanalnych, ałunu, zależy to jednak głównie od jakości kolorów użytych; okazało się bowiem w praktyce, że nawet użycie chromjanu potażu dla niektórych gatunków farby,

---

byśmy widzieć w ręku każdego z *obywateli-przemysłowców* naszych.

* * *

Podług sprawozdania Departamentu produkcyjnego, *bawełna* w Stanach Zjednoczonych w przeciągu miesiąca Lipca w ogóle znacznie się polepszyła; stan jej wynosi przeciętnie o 6% lepiej aniżeli w miesiącu Czerwcu. Szkody zrządzone przez owady były nadspodziewane małe. Pomimo to sprzęt bawełny pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

* * *

Z *Kijowa* donoszą że w okolicy tego miasta słynącego z wyrobu konfektów owocowych, *urodzaj owoców* jest w tym roku zaledwo mierny, a dojrzewanie ich pomimo ciepłego lata bardzo się opóźniło. Na rynkach kijowskich już przeszło od miesiąca sprzedają się winogrona, gruszki i morele, ale wszystko przywozi się z Odesy. Około Kijowa obrodziły tylko poziomki i maliny; wiśni było nader mało.

* * *

Do „G. P." piszą z *Powiatu Mławskiego:* Żniwo u nas już prawie wszędzie jest ukończone. Piękna pogoda sprzyjała mu nieustannie. Pomimo to, nie spodziewamy się wcale dobrych plonów. W kłosach często trafiają się przepusty, nie rokujące obfitego namłotu. Przyczyną tego były najprzód przymrozki w drugiej połowie kwietnia, które bardzo zaszkodziły runi wiosennej, a następnie dosyć silne wiatry kwitnieniu żyta towarzyszące, które spowodowały nieprawidłowe przenoszenie się pyłków zarodowych. Ziemniaki też nie zapowiadają wcale urodzaju. Panująca od połowy lipca susza, wstrzymała ich wzrost, tak, że w wielu miejscach nie podbierają ich dotąd, w obawie uszkodzenia plonu. Jarzyna tylko nieźle w ogóle nam dopisała, ale nie zdoła ona wynagrodzić ubytku w ziemniakach i oziminie, który na pewno jest spodziewany. Owoce w tym roku prawie zupełnie chybiły. Są ogrody, w których nie ma ani jednego owocu.

* * *

O *urodzajach we Francji*, wedle „Echo agricole," następujące mamy wiadomości: Im więcej posuwało się żniwo, tembardziej rolnicy się przekonywali, że wydatek ziarna nie odpowiada nadziejom, jakie wzniecał widok zboża na pniu wzrastającego. Słoma piękna, ale kłos powszechnie lekki. Jest to wynik zbyt wielkich upałów, jakie miały miejsce w ciągu lipca. Burze, jakie się trafiły w tym okresie, niedostatecznie odświeżyły powietrze i pod wpływem palącego słońca ziarno dojrzało, nie doszedłszy normalnego rozwoju. Sprzęt zatem zdaje się będzie niższym, aniżeli zwykle. Wielu robotników zaznacza te objawy, tak samo ci co zboże pocięli, jak i ci, którzy mają jeszcze na pniu. Zaznaczając ten stan rzeczy „Echo agricole" dodaje: Dziś już nie można prawie się łudzić w tym względzie, trzeba uznać rzeczywistość. Oddawna mówiliśmy, że zboże jest rzadkie, że chwasty okazują się na polach, że wylegnięcie zboża stało się powodem szkód wielu i wyprowadziliśmy wniosek, że sprzęt w żadnym razie nie może być zadawalniającym. Dla tego też ceny zboża trzymają się i nie spadają od dawnna; na niektórych nawet targach poszły w górę.

wydawało prześliczne odcienia. Niektórzy używają tu także małej ilości kwasu siarczanego, co także na piękność barwy wielki wpływ wywiera; uważać tylko należy w tym wypadku na jaknajdokładniejsze wypłókanie skórki.

Kolor zielony przysposobiony za pomocą jodu, jest niezawodnie najlepszym i najtrwalszym ze wszystkich kolorów anilinowych. Kolor ten znajdujemy w handlu w formie proszku albo też gęstej masy, co jest zresztą zupełnie wszystko jedno. Starać się tylko trzeba, ażeby używać w farbowaniu roztworów o ile możności stężonych. Bejca tu używana okazała się najlepszą z siarkanu amonji; skóry się doskonale wypłukują, a farba nakłada się w 35° R.; działać trzeba jednak o ile możności szybko, ponieważ kolor ten przebija na drugą stronę skóry. Dla zmodyfikowania odcieni używa się kwasu pikrinowego; pamiętać jednak należy, że tenże nie dodaje się wprost do farby, lecz albo poprzednio do bejcy, albo też, co jeszcze lepiej, potem przeciąga się po farbie zielonej, zwłaszcza gdy chcemy mieć piękny kolor liści majowych. Jakkolwiek anilin zielony przysposobiony za pomocą jodu, jest najdroższym z pomiędzy innych zielonych kolorów, zastąpić się jednak żadnym z nich nie daje, ponieważ wszystkie inne kolory zielone przy świetle wyglądają niebiesko.

Kolory żółty i tabaczkowy: Z pomiędzy tak rozmaitemi sposobami otrzymywanych kolorów żółtych i tabaczkowych, używać należy w farbierstwie barw tylko takich, które są otrzymane z analinu przez działanie kwasu pikrinowego, albo garbnikowego. Dla tego też analin fabrykowany u pana M. G. de Laire, okazał się najlepszym. Tabaczkowy przygotowany za pomocą metody M. Jacobson'a nie służy, z powodu swojej małej rozpuszczalności w wodzie. Tak zwana zinalina fabrykowana przez M. Vogel'a, okazała się niepraktyczną z powodu, że kolor ten bardzo plamisto na skórze się rozkłada. Kolor użyty powinien być w bardzo słabym roztworze i nakładanym przy 20° R. Używają jeszcze w farbierstwie kolorów anilinowych żółtych i tabaczkowych, noszących w handlu nazwę koraliny, wezuwiny, migroziny, flawiny i t. d., te jednakże mniej lub więcej nie dają się zastosować do farbierstwa skór i służą tylko do barwienia jedwabiu, wełny, bawełny i t. p.

Skórki temi farbami kolorowane, po zupełnem wyschnięciu, wykończają sposobami zwykle w garbarstwie używanemi. W ogóle farbowanie za pomocą kolorów anilinowych, znajduje się dopiero w pierwszem stadjum, dla tego też pozostawia inteligentnym fabrykantom znaczne pole do doświadczeń; to jest jednak niezawodnem, że w krótkim czasie użycie tak mozolnych w zastosowaniu kolorów organiczno-drzewnych, zupełnie zastąpić potrafi.

KORESPONDENCJA.

Z pod Warszawy, dnia 10 Sierpnia.

Zbiory w naszej okolicy ukończono z pogodą, bo takowej w tym roku aż nadto; w ciężkich rędzinach i glinkach nie można poradzić z uprawą dla posuszy. Zboża w słomie dopisały, stodoły je pomieścić nie mogą, wszędzie sterty widnieją jak na Podolu. Zabraliśmy się teraz do młocki i grzebania ziemniaków, bo to jeszcze około 14 Sierpnia pokazały się klucze gęsi z północy; czy niezwiastują one wczesnej zimy, jak była wczesna wiosna? Ptastwo wędrowne najlepszym bywa w tej mierze przepowiadaczem. Powinniśmy tedy pamiętać o wcześniejszym siewie i o wydobyciu okopowizn, ażeby nas mrozy, tak jak w roku 1864, nie zaskoczyły. Kopiemy też ziemniaki, ale plon takowych niestety, daleko słabszy od zeszłorocznego; o połowę mniej sztuk pod krzakiem i z tych więcej drobiazgu niezdatnego na targi; większych zaś dużo chropowatych, czemu winna posucha. Kapusty prawie przepadły w naszej okolicy; choć w liście jako tako wyrosły, to się w główki niepozawiązywały; nadomiar złego, robactwo, co takowe dotychczas jakoś omijało, od tygodnia pokazało się i liście dziurawi, czemu także uległy później zasiane rzepy. Co do wydajności zboża, sprawdziła się moja przepowiednia, na początku Lipca w mej korespondencji zamieszczona; kopa takiej więzi, co w przeszłym roku siedem ćwierci sypała, dziś zaledwie korzec daje, a do tego nikłego i niedorodnego ziarna.

Najem do młocki do cepu bardzo u nas trudny, chociaż cholera naszej okolicy dotąd nienawiedziła i rąk do pracy nie zabiera, ale i tu zwyczajnie jak wszędzie, każdy z włościan sobie bije, a choćby za najdroższą płacę, na najem nie da się uprosić.

Szczęśliwy jeszcze ten, co mając młockarnię stałą, drobiazgiem, to jest podrostkami, pomaga sobie jak może; bo co do młockarni przenośnych z lokomobilami, których wyobrażenie umieściliście w Nr. 33 swego pisma, mają one przy swoich dodatnich, także ujemne strony. Jeden z naszych sąsiadów ma takową i bije co parę dni od rana do późnego popołudnia; wprawdzie omłaca 100 korcy na dzień, ale że do obsługi takowej potrzebuje dziennie 30 ludzi, chłop w chłopa (o których trudno, jak wyżej wspomniałem), o tyle szczęśliwy jeszcze, że może dostać żołnierzy. Niewiem wiele ich płaci, ale jak sądzę, że bez wiktu dworskiego, bez którego wieśniak by się u nas nie wynajął, płaci przypuszczam żołnierzowi 50 kop., to go sam najem

ludzi kosztuje dziennie	15 rs.
trzech mechaników około machiny i lokomobili	15 „
fornalki do odwożenia gotowego zboża, worki i t. p.	15 „
Razem najmniej	45 rs.

Od korca zatem wypadłoby najmniej po 45 kop., co wprawdzie przy obecnych cenach zboża nie jest zbyt drogo, ale co się dzieje z plewami i ze słomą, tak ważnemi w gospodarstwie? wszystko idzie w niwecz; lada deszczyk, lada rosa i szron jesienny, wszystko to zwilgnie, zatęchnie, zapleśnieje. Nie jesteśmy bynajmniej zatwardziałymi rutynistami, i my chcielibyśmy dążyć za postępem, ale co nie dla nas, to nie dla nas.

B. Wierzeja, z pod ex-puszczy Kampinowskiej.

CENY TARGOWE PRODUKTÓW		Warszawa d. 8 — 13 Września. Od Rs.	Do Rs.	Włocławek d. 5 Wrześ.	Lublin d. 5 Wrześ.	Łódź d. 30 Sierp.	Wyszogród d. 1 Wrześn.	Radom d. 21 Sierp.
				Rubli srebrem				
Pszenica, 242 f. smolna i ord. nar.	korzec	7,00	7,95	—	—	—	—	—
„ „ pstra i dobra	„	8,10	9,00	8,25	7,50	10,25	9,50	10
„ „ wyborowa.	„	9,00	9,30	—	—	—	—	—
Żyto, 232 f.	„	5,10	5,95	4,90	5,40	6,75	5,70	6,45
Jęczmień, 2 i 4-ro rzęd. 202 f.	„	4,35	4,80	5,—4,60	3,75	4,50	—	4,—3,80
Owies, 142 f.	„	2,92½	3,15	2,70	2,10	2,25	2,60	2,17
Gryka	„	4,80	5,00	4,80			—	—
Rzepik letni	„	5,70	5,85	—	4,80	—	—	—
Rzepik zimowy	„	6,50	6,75	—	—	—	—	—
Rzepak raps zimowy	„	7,20	7,50	7,	6,	—	7,20	6,30
Groch polny	„	8,00	8,10	5,80	5,	—	—	—
Fasola	„	5,40	5,70	—	—	—	—	—
Mąka pszenna parowa 000.	„	2,85	3,00	—	—	—	—	—
„ „ „ 00.	„	2,60	2,70	—	—	—	—	—
„ „ „ 0.	„	2,40	2,55	—	—	—	—	—
„ „ „ I.	„	2,20	2,30	—	—	—	—	—
„ „ „ II.	„	2,00	2,15	—	—	—	—	—
„ żytnia pytl. N. 1 i 2	„	1,65	1,87½	—	—	—	—	—
Ziemniaki	„	1,50	1,80	1,70	1,80	1,80	2,	2,
Okowita (hurtowo)	garniec	2,17½	2,18	2,15	—	—	—	1,80
Cukier rafinat	kamień 24 f.	4,20	4,40	—	—	—	—	—
„ mączka	„ „	—	—	—	—	—	—	—
Wełna cienka za centnar (132 f.)	talarów	—	—	—	—	—	—	—
„ średnia „ „ „	„	—	—	—	—	—	—	—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WEKSLE.	Poniedziałek d. 8 żądano	płacono	Wtorek d. 9 żądano	płacono	Środa d. 10 żądano	płacono	Czwartek d. 11 żądano	płacono	Piątek d. 12 żądano	płacono	Sobota d. 13 żądano	płacono
Berlin 100 t. 2 d. dł. ter.			110,02½	109,72½	110,02½	109,72½			110,02½	109,72½	109,87½	109,57½
„ za okaz			109,95	109,65	109,95	109,65			110,02½	109,72½	109,87½	109,57½
Gdańsk „ „			—	—	—	—						
Hamburg 300 B. M. 2 m			—	—	—	—			—	—	—	—
Londyn 1 ft. str., 3 mies.			7,37	7,35	7,37½	7,35½			7,37	7,35	7,37	7,35
Londyn 1 f. st. krótki			7,38	7,36	7,38	7,36			—	—	7,38	7,36
Paryż 300 franków, 10 dni			87,60	87,30	87,75	87,45			87,75	87,45	87,90	87,60
Paryż 3 m. p. d. 10			—	—	—	—			—	—	—	—
Wiedeń 150 fl., 2 m.			97,95	97,50	98,10	97,65			97,97½	97 42½	97,87½	97,42½
„ 2 dn.			99,	98,55	99,	98,55			98,70	98,25	98,85	98,40
Petersburg 100 rs., 3 mies.			—	98,50	—	98,50			—	98,50	—	98,50
„ za okaz			—	100,	—	100,			—	100,	—	100,
Moskwa 100 rs., 1 mies.			—	—	—	—			—	—	—	—
AKCJE I OBLIGACJE.												
Akcje Wielkiej komp. kol. żel. za 125 rs.	O		—	—	—	141,25	O		—	141,	—	141,25
4½ % obl. ditto 2000 fr. 500			—	—	—	—			—	—		98,
Akcje kolei żel. Warsz. Wiod.			95,25	—	95,25	—			95,	—	95,25	—
Obl. drogi żel. War. Wied. po 500 fr.			—	—	—	—			—	—	—	84,
5% obl. Wars. Wied. 100 tal.			—	—	—	—			—	—	—	104,
Akcje kol. żel. War. Bydg. 100 rs.			73,	72,	73,	72,			73,	72,	73,	72,
„ „ „ „ „ 500 „			—	76,50	—	76,50			—	76,50	—	76,50
5% Akcje kolei żel. War. Teresp.	T		114,50	113,25	113,75	113,	T		113,50	112,75	113,75	113,
Obligi „ „ „ „			—	—	—	—			—	—	110,	108,
5% Akcje „ Fabr. Łódzkiej			104,50	—	104,50	—			104,50	—	104,50	—
Akcje B. H. W. II i III z wpłatą 250 r.			277,	—	277,	—			—	—	277,	274,
Akcje „ „ „ IVem z wpłatą r. 100			115,	—	114,	—			—	—	114,	—
„ Banku Dyskon. rs. [250]			250,	—	—	—			—	—	250,	—
„ B. H. w Ł. rs. [250] z wpł. 100 rs			—	—	—	—			—	—	100,	98,
„ Warsz. Tow. ubezp. z wpł. 125 rs.	Ę		125,	123,	125,	123,	Ę		125,	123,	125,	123,
„ Tow. Łaz. Łaź. 500 rs.			—	—	—	—			—	—	507,50	—
PAPIERY PUBLICZNE.												
Obligi skarbowe rs. 100			—	—	—	—			—	—	91,50	90,50
„ cząstkowe zł. 500.			—	—	—	—			—	—	—	111,
Certyfikaty bankowe A. złp. 300			—	—	—	—			—	—	—	51,
„ „ B. „ 200	I		—	—	—	—	I		—	—	—	
„ „ bezprocentowe			—	—	—	—			—	—	—	34,
Dowody Kom. likwid. 100 rs.			—	—	—	—			—	—	—	80,
Listy zastawne 100 rs. 1-a serja			95,75	95,45	95,75	95,45			95,75	95,45	95,75	95,45
„ „ 100 rs. 2-a serja			94,30	94,	94,25	93,95			94,20	93,90	94,25	93,95
„ „ nowe z r. 1869.			94 20	93,90	94,15	93,85			94,10	93,80	94,15	93,85
„ „ miasta Warszawy ser. I.			90.05	89,75	90,	89,70			89,95	89,65	89,95	89,65
„ „ „ „ ser. II.	W		89,10	88,80	89,	88,70	W		88,95	88,65	88,95	88,65
„ „ „ Łodzi			—	—	—	—			—	—	84,	—
4% Listy likwidacyjne.			79,50	79,10	79,45	79,15			79,60	79,30	79,50	79,20
Obligi Tow. kred. ziem. za 100 rs.			—	—	—	—			—	—	—	—
5-ta pożyczka ros. z r. 1864 Stieglitza			—	—	—	—			—	—	—	—
6-ta „ 1865 „			—	—	—	—			—	—	—	92,50
5% Bilety Banku Państwa z r. 1860			96,25	—	96,25	—			—	—	96,50	—
4% Metaliki za Luty			—	—	—	—			—	—	—	—
„ Sierpień	Ś		—	—	—	—	Ś		—	—	—	—
5% Pożyczka Ros. prem. z r. 1864			158,	—	158,	—			158,	—	158,	—
„ „ ostemplowana			—	—	—	—			—	—	—	—
„ „ z r. 1866			158,	—	158,	157,50			loso-	wanie	158,	—
„ „ ostemplowana			—	—	—	—			—	—	—	—
5% Listy zastawne rosyjskie			105,50	105,10	105,50	105,10			105,40	105,	105,40	105,10
MONETY I BANKNOTY.												
Półimperjał			—	—	—	—			—	—	—	6,05
Dukaty holenderskie nowe			—	—	—	—			—	—	—	3,60
„ austryjackie			—	—	—	—			—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe			—	—	—	—			—	—	1,11	—
Bilety bankowe austryjackie.			—	—	—	—			—	—	67	—

Wydawca Br. CIEMNIEWSKI. Druk J. Kaufmanna, ulica Trębacka Nr. 9 nowy. Дозволено Цензурою. Redaktor S. CZARNOWSKI.